Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 129. Lwów, Niedziela dnia 7. Czerwca 1925. Rok XLIII

PREN
Miesięcz
8 zł. 30
9 zł. 40
do dom
sce z p
8 zł. 60
10 zł. 20
miesięcz
kwartalnie 15 zł. 50 gr.
Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych
17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer
zawiera:

Strona 2. Zadania Spółdzielczości (art. wstępny).
Koło żydowskie zaczyna pękać.
Sawinkow został otruty?
Pomoc dla Amundsena już wyruszyła.
Pierwsza polska książka o psychoanalizie (fejleton).
Strona 3. Walki żydów o szynkwasy.
Podstawy pracy oświatowej.
Strona 4. 50-lecie śmierci Andersena.
Strona 5. Auto M. Z. E. rozbija ludzi.
Zamiast aptek, pomnaża się szynki.
Strona 6. Nowy skandal na Wegrzech.
Strona 7. Ucieczka z płonącego samolotu.
Fałszywy alarm o pojawieniu się szarańczy.

ZMIANY W UPOSAŻENIU NAUCZYCIELI.

Warszawa, 5 czerwca. W wyniku dyskusji nad wyjaśnieniami ministra W. R. i O. P. w sprawie wypadków w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie, przyjęła komisja oświatowa rezolucję, przyjmującą wyjaśnienia rządu w tej sprawie do wiadomości. Druga rezolucja wzywa rząd, aby z początkiem roku szkolnego 1925/26 nie obniżając poziomu, przeprowadził niezbędną redukcję programu naukowego, tak w szkołach średnich ogólnokształcących jak i w szkole powszechnej. Pozatem przyjęto rezolucję w sprawie zreformowania egzaminów dojrzałości oraz nowelizacji ustawy uposażeniowej dla nauczycieli. (PAT.)

Japonja chce stłumić rewolucję w Chinach.

Pierwszy krążownik już przybył do Szanghaju.

Londyn, 5 czerwca. „Daily Express“ donosi z Tokio, że rząd japoński wystosował do Pekinu notę, w której ofiaruje **pomoc sił zbrojnych lądowych i morskich** w razie, gdyby władze chińskie nie były zdolne do przywrócenia porządku w różnych miastach Chin. (PAT.)

W ŚLAD ZA NOTĄ — CZYN.

Londyn, 5 czerwca. Krążownik japoński Tutsuta, na którego pokładzie znajduje się 400 żołnierzy marynarki, przybył dziś do Szanghaju. (PAT.)

—oxo—

Prusy Wsch. żyją pod hasłem ataku na Polskę.

Gdańsk, 5 czerwca. „Baltische Presse“ w artykule wstępnym zwraca uwagę, iż Prusy Wschodnie ogarnęła obecnie formalna psychoza polityczna, rozwijająca się po linji ataków na korytarz gdański. W Prusiech Wschod. odbywają się nieustanne kongresy, zjazdy i manifestacje, których uczestnicy nie kryją się z tendencjami rewanżowemi. W zebraniach tych biorą udział organizacje bojowe, a nawet osobistości na stanowiskach odpowiedzialnych, a cała prasa wschodnio-pruska sekunduje tym wystąpieniom antypolskim. Prusy Wschodnie żyją dziś pod hasłem odwetu w stosunku do Polski i odebrania jej ziem przyznanych traktatem wersalskim, a przedewszystkiem korytarza pomorskiego. (AW.)

—oxo—

Z posiedzenia Sejmu.

Tylko 60 posłów decyduje o sprawach państwowych.

Warszawa, 5 czerwca. Po odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych, przystąpiono do pierwszego czytania ustawy przemysłowej.

P. **Prylucki** dowodził, że projekt ustawy spotkał się z miażdżącą krytyką sfer miarodajnych. Ustawa jest biurokratyczna i stwarza niepotrzebne trudności. Mowca wnosi o odrzucenie ustawy w pierwszem czytaniu. (W ciągu przemówienia p. Pryluckiego wstępuje na trybunę jakiś przyzwoicie ubrany człowiek, przerywa mowcy i zaczyna mówić o Mickiewiczu i mickiewiczowskich 44. Marszałek przerywa posiedzenie, a straż marszałkowska przy pomocy członków biura wyprowadza z sali posiedzeń owego osobnika.) Po przerwie p. Prylucki wywodzi dalej, że ustawa nie do przyjęcia.

W głosowaniu wniosek pp. Pryluckiego i Regera o odrzucenie ustawy, upadł. Ustawę odesłano do komisji przemysłowo-handlowej.

Następnie po referacie p. Manaczyńskiego przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu **nowelę do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o wierzytelnościach w walutach obcych i złotych** hipotecznie zabezpieczonych.

Dalej referował p. Dunin ustawę o ulgach podatkowych dla kapitałów zagranicznych, lokowanych na obszarze Rzplitej. Kapitały te mają być uwolnione od 10% podatku rentowego. Motywem jest ogromny brak kapitałów w naszym kraju. — Ustawę tę przyjęto również w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei referował p. Tabaczyński ustawy: 1) w sprawie odstąpienia gruntu kolejowego gminie m. Bielska, 2) w sprawie sprzedaży grunty przy stacji Łodygowice, 3) w sprawie zamiany gruntu przy Węgierska Góra. Komisja wnosi o przyjęcie tych trzech ustaw.

Następnie głosowano nad przyjęciem ustawy. Po obliczeniu głosów okazało się, że **obecnych jest na sali 60 posłów**. Marszałek zapowiedział, że wobec tego w przyszłości zarządzi odczytywanie listy obecności z trybuny sejmowej, tak, że będzie to korygowało listę obecności, wyłożoną na sali do podpisu.

Następne posiedzenie wyznaczył marszałek na wtorek, 9 b. m. (PAT.)

Warszawa, 5 czerwca. W ciągu czerwca pośród ważniejszych ustaw, Sejm uchwalił projekt ustawy o Najwyższych Władzach Wojskowych, oraz projekt ustawy o reformie rolnej. Obie te ustawy będą na porządku dziennym nie wcześniej jak w połowie b. miesiąca, poczem Sejm rozejdzie się na ferje letnie. (AW.)

Francja zapewnia, że nie opuści Polski.

NOTA FRANCUSKA W SPRAWIE PAKTU GWARANCYJNEGO.

Paryż, 5 czerwca. „Petit Parisien“ zaznacza, że nota francuska wysłana w dniu wczorajszym do Londynu wyraża zadowolenie z powodu **osiągnięcia zgody co do pewnej części odpowiedzi francuskiej** na propozycje rządu Rzeszy dotyczące paktu gwarancyjnego. Nota wyszczególnia, w jaki sposób Francja zamierza korzystać z przyznanej jej przez Anglję swobody **w dochowaniu w całości jej zobowiązań wobec czeskich i polskich sprzymierzeńców**. Wedle dziennika ustępy zapewniające udzielenie przez Anglję Francji w tej sprawie swobody zostaną przypuszczalnie ujęte w formę pisemną. (PAT.)

Wiedeń, 5 czerwca. „N. Wr. Abendblatt“ donosi z Paryża: Nota francuska, wysłana wczoraj do Londynu w sprawie paktu gwarancyjnego, zbliżyła — jak zapewniają — stanowisko Francji i Anglji. Nota stwierdza, że między Londynem a Paryżem w najważniejszych punktach panuje zupełne porozumienie. W końcu przedstawia Briand, **w jaki sposób i w jakich okolicznościach zamierza Francja przyjść z pomocą swoim sprzymierzeńcom na Wschodzie.** Nota omawia wszystkie kwestje, dotyczące paktu gwarancyjnego i nie pozostawia żadnego punktu bez wyjaśnienia. Teraz idzie jeszcze o omówienie szczegółów, które będą deklarowane przy spotkaniu w Genewie. (Pat.)

—oxo—

Zadania Spółdzielczości.

W przeddzień święta idei spółdzielczej.

Spółdzielczość oznacza współpracę, współdziałanie.

Opiera się ona na zasadach najczystszej demokracji, wprowadzając **w drodze ewolucji nową gospodarkę społeczną.**

Ten nowy porządek polega na usunięciu nadmiaru pośrednictwa w handlu, który jest obecnie dla konsumentów jakby polipem, wysysającym spożywcę. Wszystkie potrzebne spożywcy artykuły — od chleba do ubrania — obciążone są zyskiem, będącym **wyzyskiem** przymusowego położenia spożywców. **Spółdzielnie są formą zbiorową gospodarki, nie pracują dla zysku, gdyż, osiągając** w swej pracy nadwyżkę dochodów, zwracają ją członkom tytułem zwrotów nadebranego zysku przy zakupnie (premje towarowe), a znaczną część nadwyżki przekazują do funduszów rezerwowych. Fundusze te, będąc wspólnym majątkiem członków, umożliwiają rozszerzanie zakresu pracy w kierunku zaspokojenia wszystkich potrzeb członków.

Istnieją u nas Spółdzielnie spożywcze, kredytowe, rolniczo - handlowe, rolne, mleczarskie, jajczarskie, budowlane, rybackie i t. d. Każdy dział potrzeb spożywcy znajdzie w spółdzielczej pracy możliwość ochrony przed wyzyskiem.

Siły jednostek choćby ofiarne, są za słabe. Tylko wspólną pracą można osiągnąć zamierzony cel. Spółdzielnie spożywców nie kończą swych zadań na sprzedaży; przechodzą do produkcji, by również i zysk fabrykanta przypadł w udziale zorganizowanym spożywcom.

Fundusze zasobowe, które w prywatnym handlu stanowią zysk, są w Spółdzielniach fundamentem, na którym rośnie potężny czyn ofiarnej i wspólnej pracy.

Spółdzielnie, wykluczające w swej gospodarce zysk, stwarzają atmosferę wzajemnej miłości, podczas gdy osobisty zysk rodzi nienawiści.

Pod wzniosłą dewizą spółdzielców:

„JEDEN DLA WSZYSTKICH — WSZYSCY DLA JEDNEGO“

uczą się członkowie obywatelskich cnót — uczą się czynnej miłości bliźnich, gdyż pracują samorządnie, demokratycznie.

Mimo, że praca spółdzielcza jest dopiero w początkach rozwoju — widzimy, że **za granicą zwłaszcza w Anglji, Belgji i roina w Danji, doszła do imponujących wyników.** Widzimy w Anglji spółdzielcze fabryki wszystkich prawie produktów spożywczych, ponadto ubrań, mebli i t. d.

Widzimy spółdzielcze plantacje kawy, herbaty, koleje, okręty, słowem dorobek potężny.

Spółdzielnie dbają nie tylko o materjalną stronę potrzeb członków; z dochodów swych stwarzają zakłady naukowe kolonje letnie, łaźnie, sale do rozrywek i t. d.

Powstaje oparty na współpracy, na sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości — **potężny czyn współdziałania, który niespostrzeżenie, ale stale i skutecznie rozsadza ustrój kapitalistyczny,** ustrój, **będący przyczyną zła i społecznych** krzywd.

Praca spółdzielcza w Polsce, skupiająca przy sobie w przeszło czternastu tysiącach spółdzielni trzy miljony rodzin, ma obok swych ideowych zadań, również ważne zadanie — ochrony naszego gospodarczego stanu posiadania przed inwazją obcego kapitalizmu.

Do tej współpracy, wzbudzającej jej ukochanie, jako szlachetnej idei — wzywamy wszystkich, którzy wierzą, że miejsce Mamona powinna zająć chrześcijańska miłość. Jej urzeczywistnienie jest tylko pod hasłem: **„Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“.**

Franciszek Szetela.

——oxo——

Koło żydowskie zaczyna pękać.

Poseł Reich zrezygnował z prezesury.

Warszawa, 5 czerwca. Prezes Koła żydowskiego, poseł Reich, zrezygnował ze swego stanowiska z powodu ataków na jego osobę na łamach prasy żargonowej. Po rezygnacji p. Reicha odbyło się posiedzenie Naczelnej Rady Sjonist., na którem postanowiono nie przyjąć rezygnacji prezesa i skłonić go do pozostania na stanowisku. (AW.)

Sawinkow został otruty?

Różne wieści dokoła przyczyn jego śmierci.

Wiedeń, 5 czerwca. „Arbeiter Ztg.“ z Berlina: Organ socjalnych rewolucjonistów rosyjskich wychodzący w Berlinie twierdzi, że Sawinkow został w więzieniu zamordowany. Członek czerezwyczajki Weide zeznał, że widział jak do wody, którą nosił Sawinkowowi do zaparzenia herbaty **wlano jakiś płyn. W pół godziny potem Sawinkow nie żył.** Niejaki Grunow, który objął służbę po Weidzie opowiada, że **znalazł w celi Sawinkowa nieżywego i wyrzucił go przez okno.** Grunow oświadczył następnie, że Weide z powodu rozpowszechniania poufnych wiadomości będzie aresztowany, wobec czego **Weide odebrał sobie życie.** (PAT.)

Pomoc dla Amundsena już wyruszyła.

Berlin, 5 czerwca. „Vossische Ztg.“ donosi ze Spitzbergu: Z pokładu okrętu Fram nadszedł wczoraj telegraf iskrowy iż upłynął dwutygodniowy okres czasu, który Amundsen wyznaczył jako ostateczny termin swego powrotu z bieguna północnego. **Obecnie okręt zaczyna poszukiwania wzdłuż lądu aby przyjść z pomocą lotnikom** w razie, jeżeliby byli zmuszeni do odbycia drogi powrotnej pieszo. (PAT.)

——oxo——

PRZESILENIE W KONCERNIE STINNESA.

Essen, 5 czerwca. Koncern Stinnesa nie mogąc wypełnić swych zobowiązań zagranicznych wynoszących 100 do 120 miljonów marek złotych zwrócił się w tej sprawie do Banków Rzeszy i innych wielkich Banków. **Wczoraj uchwaliły Banki udzielić koncernowi potrzebnych środków zastrzegając sobie jednak w zamian za to wpływ na koncern stawiając szereg warunków.** Przesilenie w koncernie Stinnesa nie pozostało bez wpływu na wielki koncern elektro-górniczy Rheim—Elbe—Siemens Union Schuckert. (PAT.)

Pierwsza polska książka o psychoanalizie.

(Z powodu pracy dr. Józefa Mirskiego „Rozwój i wychowanie płciowe dziecka w świetle freudyzmu“ — Lwów — 1925.).

Pisać o psychoanalizie jest dzisiaj rzeczą i trudną i niebezpieczną. Trudną dlatego, że psychoanaliza sama jest jeszcze w stanie płynnym, a niebezpieczną dlatego, ponieważ teorja ta stanowi czerwoną chustę nie tylko dla konserwatywnie myślących laików, ale także i dla wielu oficjalnych powag naukowych. Jest ponadto jeszcze i inne niebezpieczeństwo, przed którem zresztą przestrzegał sam twórca analizy, Freud. Chodzi tu bowiem o niebezpieczeństwo stosowania t. zw. „dzikiej psychoanalizy“, tak w wypadkach patologicznych, jak i w normalnem towarzyskiem życiu, czy też w systemie pedagogicznym.

Trzonem całej teorji psychoanalitycznej jest — jak ogólnie wiadomo — niezaprzeczony fakt preponderancji pierwiastka seksualnego we wszelkich przejawach bio-psychicznych, jak i intelektualno-ideowych każdego człowieka, oraz hypotetyczna zasada nadświadomości, która daje pole do stwierdzenia jaknajbardziej nieoczekiwanych związków przyczynowych. Ten punkt wyjścia zaprowadzić musiał z konieczności całą psychoanalizę w dżungle kwestji psychologicznych, etycznych, estetycznych, religijnych, socjologicznych i pedagogicznych, a z drugiej strony pozwalał jej z fortu psychoterapji ostrzeliwać słabe punkty biologji, medycyny i psychopatologji eksperymentalnej. Tem też tłumaczyć należy ową kanonadę, jaka daje się słyszeć ze wszystkich uświęconych tradycją okopów wiedzy, które usadowiwszy się na sztucznie przez spekulację mózgową skleconych rusztowaniach poczuły, że dotychczasowy stan ich posiadania został naruszony.

Dlatego też poczytać można Mirskiemu za dowód cywilnej odwagi, że podjął się napisania książki o psychoanalizie-bolszewiczce. Oprócz bowiem wymienionych powyżej trudności, autor miał do pokonania jeszcze barykady, tkwiące w terminologji samej psychoanalizy. Psychoanaliza bowiem zdołała sobie stworzyć — powiedzmy popularnie — swój własny żargon frazeologiczny, który napewne odstraszył niejednego polującego na senzację tłumacza prac psychoanalitycznych, jakkolwiek 90% tych rozpraw napisane są w języku niemieckim. Ale niemczyzna ma ten nieoceniony atut w ręku, że może sobie lepić dowolnie długie rzeczowniki, dzięki czemu na tworzenie nowych symbolów nie potrzebuje tracić czasu. Język polski tej swobody nie ma. Na dobitek nieszczęścia wiele wyrazów obcych ma już ustalone inne znaczenie, skutkiem czego nie nadają się do użytku. Dla przykładu przytoczę wyraz „Sublimation“, który ma w psychoanalizie szerokie zastosowanie, a do polskiej terminologji psychoanalitycznej wcielić się nie da, gdyż zanadto pachnie... sublimatem. Sądzę, że autor, stwarzając na to miejsce polski termin „uwznioślenie“ sam z niego nie był zadowolony. Jak dalece autor był w kłopocie, świadczy o tem oddanie terminu „Angstneurose“ przez „nerwicę lęku“, a „Zwangsneurose“ — przez „nerwicę przymusową“, skutkiem czego analogie zaznaczona tak silnie w języku niemieckim — w polskim zdaje się djabli wzięli. Podobnie rzecz się miała z terminem „Minderwärtigkeitsgefühl“ i „Vollwertigkeitsgefühl“. Pierwszy oddał autor przez uczucie „pośledniości“ a drugie przez uczucie „pełnowartościowościowe“, gdzie znowu terminologja polska na tę samą nogę kuleje. Niech się jednak nikt nie śmieje z tych tarapatów autora, gdyż niejeden jeszcze polski lingwista na tej terminologji połamie zęby.

Wracając do samej psychoanalizy podnieść jeszcze trzeba i to, że teorja jako taka nie została przez nikogo nawet przez samego Freuda w całości opracowana naukowo. Poszczególne części składowe trzeba było wyłuskiwać z licznych rozpraw, rozrzuconych po czasopismach, a nadto oddzielać wszelkie imputacje i ekstrawagancje tak filo- jak i fobo-freudystów.

Zważywszy te wszystkie momenty, można bez reklamy powiedzieć, że autorowi owoc kilkuletniej pracy udał się i w literaturze psychoanalitycznej polskiej zdobył sobie zasłużone miejsce. Jest to bowiem pierwsza o psychoanalizie syntetyczna praca w naszej literaturze naukowej. Autor ujął ją wprawdzie z punktu widzenia psychologji i pedagogji dziecka, ale psychoanaliza jako całość na tem prawie że nie ucierpiała. Autor poszedł ponadto za wskazaniami Freuda, który w psychoanalizie zalecał jak największą ostrożność i zimną rozwagę.

Najbardziej drażliwe punkty przedstawione są w sposób możliwie delikatny, objektywny i jasny zarazem. Ugrupowanie całości jest przejrzyste i logiczne. Prócz tego autor dał przegląd krytyki psychoanalitycznej i przedstawił jej rozwój aż do ostatniej chwili. Mamy nadzieję, że książka ta rozejdzie się szybko nie tylko z powodu swej „modnej“ treści, ale także i wewnętrznych walorów, jakie posiada. Krytyka fachowa powinna zaś dać wskazówki, któreby można już w następnem wydaniu uwzględnić.

Książka jest napisana tak, że w każdem miejscu da się rozszerzyć i pogłębić, nie tracąc na spoistości tematu. Stylistyczna lekkość pracy Mirskiego pozwala nie tylko fachowcowi na szybkie zorjentowanie się w całości, ale także i laikowi daje znakomitą a przyjemną sposobność do zapoznania się z tą tak dziś interesującą wszystkich teorją.

I. Kardasz.

——oxo——

Walki żydów o szynkwasy.

Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się pod znakiem szynku. Ponieważ ta sprawa obchodzi specjalnie Małopolskę, przeto warto się jej z bliska przypatrzeć. Dnia 27 grudnia 1924 pojawiło się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym. Ponieważ rozporządzenie to dotknęło około 30.000 szynkarzy żydowskich, przeto rząd, nie chcąc drażnić klubu żydowskiego, rozporządzenia tego nie wykonał, owszem jakgdyby czekał na wniosek klubu żydowskiego, zmierzający do zniesienia tego rozporządzenia. Wniosek ten jednak na komisji upadł a na jego miejsce przyjęto w komisji skarbowej wniosek p. Moraczewskiego o znowelizowanie rozporządzenia Prezydenta.

Równocześnie prawie rozpoczął rząd rokowania z żydami i m. i. poczynił im także pewne koncesje natury właśnie szynkwasowej. W ten sposób sam rząd podważył rozporządzenie Prezydenta. Gdy jednak sprawa ta stanęła na porządku dziennym Sejmu i gdy pojawił się znowu wniosek Koła żydowskiego o zniesienie tego rozporządzenia, powstała w Sejmie burza. Referował pos. Polakiewicz z „Wyzwolenia“, który wystąpił ostro przeciw przywilejom żydów do szynkwasu. Ponieważ cała Izba z wyjątkiem P. P. S. i mniejszości odrzuciła wniosek o zmianę rozporządzenia przeto żydzi wszczęli nieopisany hałas, gwiżdżąc i tupiąc w pulpity. Ponieważ delegat rządu nie umiał zaznaczyć swego stanowiska, przeto Izba uchwaliła, że przepisy wykonawcze do owego rozporządzenia winny być wydane do dnia 14 bm.

Przy tej sposobności wylazło żydom szydło z worka, gdyż ten, kto się domaga równouprawnienia, winien zrezygnować z przywilejów. Rola, jaką odegrało żydowstwo szynkwasowe w Małopolsce, wcale mu zaszczytu nie przynosi. Działalność ich na lud była tylko szkodliwą a szynki małopolskie słyną na całą Europę z brudu moralnego i fizycznego niechlujstwa. Żydowstwo okazało w tym wypadku za mało etyki i poczucia państwowego, ażeby mu można było powierzać tak niebezpieczne instytucje jak karczmy i szynki szczególnie we wsiach i miasteczkach. Argument żydowski o pozbawieniu chleba 30.000 rodzin jest niezgrabny, gdyż handlowy instynkt żydowski szybko się w takich wypadkach orjentuje i łatwo może sobie interes szynkarski zmienić n. p. na bławatny, jak to widzimy we Lwowie.

Trudno zresztą dla 30.000 szynkarzy poświęcać zdrowie moralne kilku miljonów ludzi. Same zresztą miasta i wsie bronią się uparcie przed zarazą szynkową i trudno im w tym wypadku narzucać interesy jednej kasty żydowskiej. W myśl konstytucji każdy ma prawo do koncesji, i wszelkie rasowe przywileje są tu nie na miejscu.

Wyjątek stanowią inwalidzi, ale ten przywilej istnieje we wszystkich państwach jako nagroda za długoletnią służbę państwową. My nie mamy najmniejszego powodu kasować tego przywileju dla dobra pewnej kasty.

J. K.

Podstawy pracy oświatowej.

SZKOŁA ŚREDNIA.

Doktryna, że szkołę powszechną, jako dokształcającą duszę obywatela, bierze w całości na siebie rząd, niemal unikając istotnej współpracy społecznej, sprowadziła skutek dziwaczny. Ten mianowicie, że szkolnictwo powszechne nie rozwija się w tempie pożądanem, gdyż rząd z natury rzeczy ma wiele obowiązków bardziej bezpośrednich, natomiast samorząd pozbawiony w to wglądu, ale pragnący przyczynić się do dzieła oświaty, tworzy i utrzymuje szkoły, stanowiące w stosunku do szkół powszechnych pewien oświaty wykwit.

Tak tedy sejmiki pospolicie utrzymują gimnazja. Co prawda nie w wyniku przemyślanego programu pracy, lecz skutkiem zbiegu okoliczności. Najczęściej bowiem poprostu przejęły je od osób prywatnych lub instytucji społecznych, by nie dopuścić do upadku tych szkół, gdy właścicielom poprzednim zabrakło funduszów na ich prowadzenie. Dobrze, że pomoc w porę przyszła i placówki oświatowe ocalono. Nie sądzimy przecież bynajmniej, żeby nie należało zakładać szkół typu wyższego, dopóki się niższy nie dość upowszechnił. Rozwijać się winny jednocześnie.

Uderza atoli niejaka nieproporcjonalność w rozwoju u nas rozmaitych odmian szkolnictwa. Że gimnazjum właśnie stało się typem szczególnie rozpowszechnionym, tłomaczy się wielkim, rzec można przesadnem, zamiłowaniem naszego ludu do wykształcenia ogólnego, które uznaje niesłusznie za coś uprzywilejowanego lub przywilej dającego. Skutki tak fałszywego ujęcia rzeczy są najczęściej przykre. **Tworzymy w ten sposób wiele niedouczków i półinteligentów o przesadnych ambicjach, a w najlepszym razie inteligentny proletarjat** z ludzi, którzy kształceni inaczej, bardziej by się społeczeństwu zdali. Nie znaczy to, żeby zamykać komukolwiek drogi do wiedzy ogólnej. Przeciwnie samorząd winien stypendjować swoich gimnazjalistów i akademików. Ale zarazem i prowadzić na swoim terenie politykę oświatową przeciwną szkodliwym przesadom, które niweczą karjerę tysięcy ludzi.

Poza większymi ośrodkami miejskimi należałoby tedy **obecne gimnazja samorządowe poważnie zreformować.** Od dołu związać je ściśle ze szkołą powszechną, jako jej ciąg bezpośredni. Od góry natomiast uciąć klasy i tak świecące przeważnie pustkami. Wewnątrz zaś dostosować do potrzeb ludzi, którzy na tej szkole poprzestaną. Szkoła zaś j. w. zreformowana winna w sobie stanowić całokształt o programie zakończonym. Jedni pójdą z niej do szkół technicznych, inni do seminarjów, jeszcze inni po przejściu kursów lub klas uzupełniających — do uniwersytetu. Ale ogół, co zapewne kształcić się dalej nie będzie, ma wyjść z niej przygotowany do życia. **Program tej szkoły winna tedy cechować praktyczność.** Nie chodzi o to, by była zawodową, uczącą określonego fachu, ale raczej zawodową-ogólnokształcącą w znaczeniu przygotowania wstępnego do szeregu fachów z dziedziny gospodarczej. W Kongresówce mieliśmy coś podobnego w postaci trzyklasowych szkół handlowych vel kupieckich dla dzieci od 12 do 15 lub 16 lat. A i w ministerstwie naszem zastanawiano się nad powołaniem do życia szkoły tego typu. Zysk praktyczny z przekształcenia szeregu gimnazjów prowincjonalnych na takie szkoły byłby olbrzymi.

SZKOŁY ROLNICZE.

Ruch ludowy w trosce o poziom kulturalny mas wiejskich, spowodował ustawę o ludowych szkołach rolniczych i słusznie samorząd obarczył obowiązkiem ich prowadzenia. Stały się też one oczkiem w głowie dla elementów ludowych w sejmikach naszych. Wbrew tendencjom parcelacyjnym, dla szkół tych uzyskiwano majoraty, a nie szczędzono nadto nakładów i na budowę gmachów, na pomoce naukowe, na prowadzenie internatów.

I tu wszakże skrzydła rozpostarto do lotu, jak się zdaje zbyt wysokiego. Obowiązek założenia dwu szkół rolniczych — męskiej i żeńskiej — włożono ustawowo na każdy sejmik. Jednakże zaledwie część powiatów powołała je do życia. Przeważnej ich liczby poprostu mimo chęci niestać na to. Co zaś stanowi doświadczenie przykrzejsze, — że szkoły w ilości obecnej bynajmniej na ogół zapełnione nie są. Wobec tego koszt rocznej nauki jednego rolnika jest przerażająco wielki.

Tkwi w tem jakiś błąd. Albo ogół ludowy do takiej szkoły jeszcze nie dorósł, albo z czasem ją zapełni. Albo też organizacja jej nie jest pomyślana właściwie. Skłaniamy się raczej do tego wniosku ostatniego.

Pominięto jakgdyby uwagę, że do szkoły rolniczej idą tylko dzieci rolników, mające już przygotowanie praktyczne. Tymczasem uczy się je rolnictwa praktycznie, na terenie. Przecież utopijną byłaby myśl, że się stworzy siłami uczniów przy szkole ognisko kultury rolnej. Ogniska takie winny się znajdować w programie prac rolniczych samorządu, ale prowadzić je winni dojrzali fachowcy. Uczniowie szkół rolniczych powinni je widzieć, ale nie tworzyć.

Natomiast wzorem Poznańskiego i Pomorza w połaciach pozostałych kraju, nie tykających szkół dotychczas funkcjonujących, należy pomyśleć przedewszystkiem o szerokiem rozpowszechnieniu kursów zimowych. Tu rolnik uzupełniłby swe wiadomości praktyczne teorją, uświadamiając sobie swą pracę i otwarte możliwości jej postępu. Ten typ szkoły rolnczej miałby zapewne wziętość niepospolitą, a jako niekosztowny zdołał istotnie stać się powszechnym. Z czasem domagalibyśmy się może, by ją przechodził każdy rolnik, gdyż dzisiejsza szkoła rolnicza musi dlań pozostać na długie okresy czasu luksusem.

Prof. W. Wakar.

ROZŁAM W KOŚCIELE PROWOSŁAWNYM W POLSCE.

Warszawa, 5 czerwca. Dzisiejsze pisma przynoszą w depeszach z Wilna nowe szczegóły, rzucające charakterystyczne światło na utworzenie nowej sekty kościoła prawosławnego w Polsce, który wyłamał się z pod autokefalji. Nowa grupa na czele której stoi sen. Bogdanowicz, znajduje się w kontakcie z wygnanym z Polski biskupem Eleuterjuszem, który przebywa w Kownie i tam mianuje się w d. c. biskupem wileńskim i Litwy, oraz propaguje gorliwie hasło przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy Kowieńskiej. (AW.)

ORGAN P. P. S. W POZNANIU.

Poznań, 5 czerwca. Od kilku dni zaczął tu wychodzić „Kurjer Powszechny“, jako organ PPS. Jest to dalszy ciąg wydawnictwa „Kurjera Powszechnego“ wychodzącego w Lesznie. (AW.)

—oxo—

O napadzie na pociąg na linji Świsłocz-Narewka

nadeszły następujące szczegóły:

Jako teren napadu, bandyci wybrali sobie bardzo dogodne miejsce na pograniczu powiatów wołkowyskiego i bielskiego. Tor kolejowy przechodzi w tem miejscu głębokim wąwozem, schowanym wśród lasu, łączącego się bezpośrednio z puszczą Białowieską.

Bandyci w liczbie około 70 zbierali się już od paru dni w lasach między Lichowolą a Masiewem (w lasach pow. Bielskiego). Jest to ta sama banda, która parę tygodni temu dokonała napadów na Biały Lasek i tartak w Michałowie w pow. Kossowskim. Napastnicy uzbrojeni są w krótkie karabiny i rewolwery, granatów ani żadnych środków technicznych nie posiadają. Uszkodzili tor kolejowy jedynie przy pomocy klucza francuskiego i siekiery zabranej dróżnikowi. Banda około północy, obezwładniła dróżnika i rozsypała się po obu stronach toru w tyraljerę celem ubezpieczenia członków bandy, zajętych rozbieraniem szyn.

Około 2 godziny w nocy, na bandytów natknął się patrol policyjny, który bandyci ostrzelali, a następnie, po krótkiej, zaciętej walce, rozbroili i zatrzymali. Mimo, że tor kolejowy został uszkodzony, pociąg jednak nie stanął, dzięki przytomności maszynisty, który pod gradem kul zwiększył szybkość i jakby przeskoczył poprzez uszkodzenie.

Władze administracyjne zarządziły pościg. Dzięki współdziałaniu władz wojskowych i kolejowych, szwadron 3 pułku strzelców konnych z dwoma karabinami maszynowymi, pod dowództwem mjr. Zakrzewskiego, o g. 9 rano wyruszył specjalnym pociągiem w ślad za bandytami. Już w pierwszym dniu pościg zdołał odciąć bandzie, podzielonej na kilka grup, drogę do puszczy Białowieskiej. Banda ukryła się w lasach okolicznych — gdzie korzysta z pomocy ludności miejscowej.

Obecnie przystąpiono do likwidacji bandy, która potrwa około dwóch tygodni. Dotychczas ujęto dwóch bandytów, którzy zostali poznani przez policjanta Sokołowskiego. Prócz tego aresztowano kilku podejrzanych o współudział. Dalszy pościg trwa.

—oxo—

Z opery.

„RIGOLETTO“, GOŚCINNY WYSTĘP BENVENUTA FRANCI'EGO.

B. Franci należy dziś do rzędu najsławniejszych śpiewaków włoskich. Niedawno wprowadził w prawdziwy zachwyt publiczność medjolańskiej opery La Scala swym występem w premjerze Giordana „La cena delle beffe“ (Uczta szyderców). Dzienniki zagraniczne są pełne pochwał i uznania. — Franci posiada istotnie fenomenalny głos barytonowy, przytem pierwszorzędny talent sceniczny. Śpiew jego odznacza się siłą brzmienia i brawurą techniczną, wytrzymałość oddechu jest imponująca. Franci nie wchodzi zbytnio w subtelne szczegóły muzyczne, podaje tylko ogólne zarysy, wyzyskuje natomiast każdą sposobność, nadającą się do rozwinięcia całej pełni swego potężnego głosu. Typowy przedstawiciel włoskiego bel canto, muzyczny potomek Ferrich, Farinellich.. W roli Rigoletta umiał Franci zainteresować widzów i ożywić ospały nastrój, panujący zwykle przy beznadziejnie częstych wznowieniach katarynkowych oper, a nawet — rzecz niebywała — wywołał tak potężną burzę oklasków, że trzeba było (czy jednak koniecznie?) powtarzać końcową scenę 3-go aktu. Inna rzecz, że ów efekt końcowy, przedstawiający ból serca ojcowskiego i pragnienie zemsty, wzbudzał u słuchaczy więcej wesołości jak grozy i współczucia. Jednak pomysł był nowy i „silny“. Ogólne wrażenie występu włoskiego gościa było bardzo korzystne, a ujęcie strony muzycznej i scenicznej świadczyło o wysokiej kulturze i rutynie artysty.

Dr. A. Sołtys.

50-lecie śmierci Hansa Chrystjana Andersena.

W roku bieżącym naród duński obchodzi 50-lecie zgonu Jana Chrystjana Andersena, jednego z najbardziej utalentowanych poetów duńskich i jednego z najznakomitszych twórców bajek dla dzieci.

Urodził się w r. 1805 w Odensee na wyspie Fjonji jako syn ubogiego szewca a przezwyciężając ogromne trudności, ukończył gimnazjum w Kopenhadze mając lat 23.

Tamże, znakomity jego talent zyskał mu możnych protektorów, którzy zajęli się wyższem jego wykształceniem.

W czasie studjów uniwersyteckich, począł pisywać poezje, lecz te nie znalazły uznania, przerzucił się tedy do prozy, tworząc podczas pobytu we Włoszech powieść p. t. „Improwizator“, a następnie drugą p. t. „Kun en Spillemand“ („Tylko grajek“). — Powieści te doznały powodzenia, lecz dopiero „Belledbog uden Billeder“ (książka z obrazkami bez obrazków) oraz „Baśnie“ zyskały mu rozgłos wszechświatowy i przekład wszystkich dzieł jego, obejmujących pokaźną liczbę 50 tomów, na wszystkie europejskie języki.

Stanowisko swoje nie tylko w literaturze duńskiej, lecz i powszechnej, zawdzięcza więc Andersen czarującem „Baśniom“ odznaczającem się fantazją, humorem, piękną formą i wysokim poziomem artystycznym.

W przecudnej powieści „Mit Lirs Aerentyr“ („Baśń mojego życia“) kreśli w wzruszający do głębi sposób dzieje swego życia i dzieciństwa. Jego słabsze już „Poezje“ wygrane są na sielskiej fujarce i wszędzie w nich jest zwycięstwo poezji uczuć nad ich rzeczywistością; — jego powieści rozkołysane są poezją i odznaczają się prawdopodobieństwem i głębokością psychologiczną, a „Sylwetki z podróży“ pisane są barwnie i zręcznie, i znamionują bystrego obserwatora.

Prócz wyż wymienionych, następujące jeszcze utwory poetyckie ustaliły sławę Andersena: „Umierające dziecię“, „Podróż do Amak“, „Fantazje i szkice“, „Bazar poety“, dramat mityczny „Ahasver“ i romans „Być albo nie być“.

Z mnóstwa przekładów utworów Andersena na język polski, nie wszystkie można nazwać poprawnymi. Niektóre z nich są czasem zbyt dosłowne, czem gwałcą ducha i prawidła języka polskiego.

M. K.

——oxo——

Głosy z miasta.

Grochem o ścianę.

APEL POD ADRESEM MAGISTRATU.

Do całego szeregu dowodów wielkiej troskliwości czcigodnych radnych o dobro, zdrowie i rozwój naszego miasta i jego obywateli, przyłącza się jeszcze jeden, nie mniej charakterystyczny od poprzednich.

Mieszkańcy górnej części ulicy Łyczakowskiej, wnieśli onegdaj do magistratu prośbę w sprawie uregulowania ulicy przy której mieszkają. Dotychczas jednak niedoczekali się oni odpowiedzi, ani uwzględnienia słusznych postulatów.

Od czasu stajania lodów, które w tych okolicach porą zimową, dość skutecznie zastępują bruki, są ci nieszczęśliwi ludzie ofiarą kurzu, prochu i piasku, które w postaci olbrzymich tumanów (nie chodzi mi tu o radnych miejskich) miotanych lub tylko unoszonych przez wiatry, wciskają się do ich płuc i pomieszkań.

Od ul. Mącznej aż do rogatki Łyczakowskiej jest gościniec pozbawiony bruków. W dnie świąteczne soboty i niedziele ściągają matche, odbywające się za rogatką, nieprzeliczone masy ludzi, którzy na utrapienie mieszkańców Łyczakowa udają się na nie w automobilach, dorożkach, na motocyklach i rowerach. Te sympatyczne w innych okolicznościach i na innych drogach przyrządy lokomocji, które setkami przesuwają się przed przerażonemi oczyma Łyczakowian w dnie „matchowe“ — szybko znikają same, pozostawiając obłoki prochu i kurzu, które przez długi jeszcze czas wiszą w powietrzu. Te chmury prochu, unosząc się za każdem autem i dorożką, są tak gęste i nieprzejrzyste, że uniemożliwiają widzenie powozów, jadących naprzeciw a oddalonych choćby o parę kroków. Kilkakrotne wypadki zderzenia i przejechania, które, na szczęście nie pociągnęły, jak dotąd, ofiar w ludziach, powinny się stać przestrogą dla sfer miarodajnych przed dalszem ignorowaniem tej piekącej sprawy.

Mieszkańcy są tu wprost niewolnikami, więzionymi w domach pozbawionych powietrza, ponieważ okien, ze względu na proch, otworzyć nie mogą.

Aby położyć kres tym azjatycknm stosunkom, proszą obywatele tej ładnej i zasłużonej, a niesłusznie na zagładę skazanej dzielnicy miasta — magistrat, ażeby raczył przynajmniej raz na tydzień proch usuwać, a w dniach, w których rozegrać się mają matche, wysłać na miejsce beczkowozy i skropić ulicę wodą.

*

Wszystko, co powyżej zostało napisane, wydrukowaliśmy nie dlatego, żebyśmy wierzyli w skuteczność tego rodzaju lub jakiegokolwiek innego racjonalnego apelu, skierowanego pod adresem świetnego magistratu. Chodziło nam tylko o pewnego rodzaju dokument historyczny dla potomnych, żeśmy w tej sprawie coś działali i to bezskutecznie.

A może — któż zdoła przeniknąć umysły ojców miasta — a może na złość wszystkim — uwzględni magistrat prośbę Łyczakowian i zacznie kropić gościniec, albo i szarpnie się na wybrukowanie tej części ulicy?

Wiadomości telegraficzne.

KATASTROFALNE UPAŁY W AMERYCE.

Londyn, 5 czerwca. W zachodnich stanach Ameryki północnej panują niezwykłe upały. Większość biur rządowych i prywatnych przerwała czynności. Dokładna liczba ofiar udaru słonecznego jeszcze nie jest wiadoma. Prawdopodobnie przewyższa ona 100 osób. Ze środkowych stanów donoszą o burzach z silnemi wyładowaniami elektrycznemi, które spowodowały śmierć 84 osób. O ile nie spadną deszcze, upały te wpłyną bardzo ujemnie na urodzaje. (PAT.)

Berlin, 5 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą, że temperatura wzmaga się. W Nowym Jorku liczono 100 stopni Fahrenheita w cieniu; godz. 2 rano notowano 80 st. Fahrenheita. W wielu miejscowościach wydarzyły się liczne wypadki śmierci. (PAT.)

Kongres niemieckich ginekologów rozpoczął obrady we Wiedniu. Bierze w nim udział 1500 lekarzy chorób kobiecych. Prezesem kongresu jest profesor Peham.

W sprawie napadu na uczenice lwowskie w Gdańsku.

Na Pomorzu bawiła z końcem maja wycieczka 26 uczenic i 2 nauczycielek pod przew. kierowniczki zakładu p. Karłowiczowej. Zwiedziła ona gospodarstwa wiejskie na Pomorzu(Gdynię, Hel a 17 maja wyjechała motorówką do Gdańska dla zwiedzenia miasta. Przy wylądowaniu w Gdańsku urządzono na wycieczkę niesłychanie brutalny napad, zaczęto wołać „Hau die Polaken“ (bij Polaków), „Polnische Hunde“, poczem dopuszczono się nawet czynnych zniewag i szarpano uczenice za włosy, a kierowniczkę p. Karłowiczową uderzono w plecy. Policja portowa odmówiła interwencji. W drodze do polskiego komisarjatu — gdzie wniesiono skargę — wycieczka spotkała się z dalszemi szykanami i obelgami. W sprawie tej wniesiono już zażalenie do gener. komisarza w Gdańsku p. Strassburgera i do ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawę tę przedstawił na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej wiceprezydent dr. Stahl i na jego wniosek uchwalono zaprotestować przeciw niesłychanemu barbarzyństwu motłochu gdańskiego, zastrzedz się przeciw traktowaniu obywateli polskich i zażądać od odnośnych władz polskich wystąpienia w formie najostrzejszej.

Ze sądu.

SPRAWA DRA GAGATKA.

(B) W dniu wczorajszym przesłuchano świadków dra Gołogórskiego i p. Zopota, art. operowego, na okoliczność umowy zawieranej przez dra Gagatka i p. Brunickiego w Warszawie oraz na sposób postępowania p. Brunickiego wobec ewentualnych interesentów. Obaj niczego zdecydowanego nie zeznali.

Następnie po zaprzysiężeniu, począł zeznawać dr. Kwiatkowski, były zastępca prawny p. Brunickiego, który w swem świętem oburzeniu nazywa cały okres zastępywania p. Brunickiego jedną martyrologią — jedną męczarnią, nie dającą się niczem opłacić i... niczem nie opłaconą.

Dr. Dwernicki, obecny zastępca p. Brunickiego, opuszcza w zrezygnowaniu głowę.

Następnie dr. Kwiatkowski kolejno przechodzi wszystkie napotkane momenta od chwili owego ciekawego kupna tej willi aż do chwili obecnej — zeznaje żywo i interesująco. — Mimo pewnych uprzedzeń, zupełnie objektywnie, tak wobec poszkodowanego, jak i wobec oskarżonego. Z jego zeznań wynika, że obaj poniekąd mają rację, ale spór ten nadaje się raczej do sądu cywilnego; dotychczas bowiem żaden ze świadków, prócz p. Szybowskiego, niczego o owym sfałszowanym dokumencie nie zeznał. Dziwnem zatem wydaje się owo szerokie rozpatrywanie kwestji dla zasadniczego tła tego procesu zupełnie obojętnych.

Dr. Kwiatkowski przytacza listy i dokumenty, którymi był przez pewien czas przez obie strony zasypywany — a które dobitnie wykazują, że cały tok tego sporu już w zarodku był przesądzony — nastąpił bowiem fakt dokonany, którego nielegalność wywołał sam p. Brunicki przez swoją łapczywość na pieniądze.

Z dalszych zeznań p. mecenasa Kwiatkowskiego, na których wiarygodności można w zupełności polegać, wynikają pewne sprzeczności tak w zeznaniach dr. Gagatka, jak i p. Brunickiego, bardziej niekorzystne jednak dla tego ostatniego — ostatecznie dochodzi się do wniosku, że wart Pac pałaca — a pałac Paca z tem jednakże, że p. Brunicki nie powinien wikłać się w spory, których wygrana jest bardzo wątpliwa.

Rezultat: Ze świadka dra Kwiatkowskiego był równie dobrze zadowolony p. prokurator jak i oskarżony.

W dniu dzisiejszym trybunał postanowił co do dalszych świadków, którzy dotychczas do rozprawy się nie jawili. Rozprawa skończy się przypuszczalnie we środę.

POD TERROREM UKR. MOŁOJCÓW.

(B) W dniu wczorajszym po przemówieniach p. prokuratora i obrony na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok skazujący obw. Michała Jużkowa, Michała Winiarza i Józefa Skólskiego za hajdamackie ich czyny na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Jana Czajkę ze względu na dostateczny brak winy — uwolniono.

„Ilustracji"

Nr. 23 zamieszcza między innemi następujące ryciny: Rewja piękna i wdzięku kobiecego, Grupa ameryk. artystek filmowych. Kanonizacja św. Teresy. Otwarcie kursów sanitarnych w Warszawie dla oficerów. Amundsen, znakomity podróżnik norweski. Międzynarod. wystawa filatelistyczna w Paryżu. Z życia artystycznego Poznania. Demosey, słynny pięściarz. Nowy poseł polski w Argentynie. Ochotnicy polscy w Paryżu. Konferencja polsko-gdańska. Apoteoza królów i miłości. Warszawska szkoła sztuk pięknych. Kobiety prawdziwie niecodzienne (Skłodowska-Curie, panna Irena Curie, Irena Laurent i dr. Suzanne Delaplace). Karykaturzyści i ich modele.

W tekście: Międzynarodowa wystawa filatelistyczna w Paryżu. Apoteoza królów i miłości. Warszawska szkoła sztuk pięknych. Kobiety prawdziwe, niecodzienne. Karykaturzyści i ich modele. Rozrywki umysłowe. Piekielna maszyna.

Ilustracja ogłosiła **nowy wielki konkurs** z wielkiemi nagrodami.

Główny skład na Małopolskę i sprzedaż pojedyńczych numerów „Ilustracji" w Administracji „Kurjera Lwowskiego", Lwów, Chorążczyzna 26.

Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego" wraz z „Ilustracją" wynosi z dostawą do domu lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwartalnie 14 zł.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś rz. kat. Norberta; gr. kat. Symeona. Jutro rz. kat. D. 1 po Z. Sw., Sw. Trójcy; gr. kat. N. E. Szosz. Ś. Ducha. — Wschód słońca 3·19, zachód 7·25.

Teatr Wielki.
Sobota „Królowa Saby".

Teatr Mały.
Sobota „Dzikus".

Teatr Nowości.
Sobota „Dama w purpurze".

Kinoteatry:
„APOLLO": „Kurtyzana Wenecji".
„CHIMERA": „Córka Napoleona".
„FATAMORGANA": „O czem się nie mówi".
„KOPERNIK": „Przerwany sen".
„MARYSIEŃKA": „Jiskor" (Żywcem pogrzebany).
„PASAŻ" „Okręt zgrozy".
„SZTUKA": „Albertini Macistes".

Ze Lwowa.

— **Uroczyste przedstawienie z powodu „Dnia spółdzielczości".** W niedzielę z okazji „Dnia spółdzielczości" odbędzie się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim o godz. 7.30 wieczorem. Dana będzie opera narodowa „Straszny dwór". — Bilety do nabycia w kasach teatralnych.

— **Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.** W sprawie projektu ministerstwa pracy i opieki społecznej, który ma być przedłożony sejmowi, odbędzie się pierwsza konferencja w poniedziałek 8 bm. o godz. 5 popoł. w zakładzie pensyjnym funkcjonarjuszy (urzędników prywatnych) pod przewodnictwem prezesa tego zakładu dra Stesłowicza. Projekt tej ustawy rozesłany zostanie także wszystkim delegatom zakładu pensyjnego celem wyrażenia przez nich opinji w bardzo doniosłej sprawie, obchodzącej żywo wszystkich pracowników umysłowych w całej Polsce. Niestety projekt ustawy wygotowany został bez wysłuchania opinji istniejących już w Polsce zakładów pensyjnych, a to we Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie, które istniejąc już od wielu lat mają w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych wielkie doświadczenie.

— **O dom inwalidów we Lwowie.** Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej r. Sudhof wniósł, aby prezydjum miasta poczyniło starania celem opróżnienia lwowskiego Domu inwalidów, zajętego przez szpital wojskowy.

— **Zbiórka na Zakład Głuchoniemych** odbędzie się w niedzielę 7 b. m. Zakład, który przed wojną utrzymywał 150 wychowanków dziś stracił główne swe źródło dochodów umieszczone w papierach wartościowych. Spodziewać się należy, że publiczność nie przejdzie obojętnie obok puszek głuchoniemych.

— **W urzędzie pocztowo-telegraficznym Tyczyn** powiat Rzeszów zaprowadzono służbę telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

— **Po I. zjeździe Związku Kół polonistycznych.** W ubiegłym tygodniu odbył się we Lwowie I. Zjazd Związku Kół polonistycznych pol. młodz. akad. przy współudziale delegatów z Lublina, Lwowa, Ponania, Warszawy i Wilna. Na uroczyste otwarcie Zjazdu, które odbyło się w starym gmachu Uniwersyteau, przybyli przedstawiciele Uniwersytetu lwowskiego i lubelskiego.

Otwierając obrady, przew. Komitetu organizacyjnego p. Rybicki powitał delegatów i gości, a następnie przedstawił zebranym genezę zjazdu i jego najważniejsze zadania.

W toku obrad I. zebrania plenarnego, dokonano wyboru prezydjum zjazdu, w skład którego weszli p. Rybicki jako przewodniczący oraz p. Cichowicz (Warszawa), p. Andysz (Wilno) jako zastępcy. Do pióra poproszono p. Tyszkowskę Lwów i p. Kłodzińskiego (Poznań). Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności kół za ostatni okres trzyletni, zjazd podzielił się na pięć komisyj, które jeszcze w tym samym dniu podjęły swe prace.

Materjał, przygotowany przez komisje, był przedmiotem ożywionych obrad na II. zebraniu plenarnem w sobotę 23 maja. Niemal wszystkie wnioski, przygotowane przez komisje, zostały zatwierdzone w charakterze uchwał zjazdu. Zjazd uchwalił też statut związku i regulamin zjazdów ogólnych i dokonał wyboru władz związku. Do zarządu weszli pp. Bogdan Suchodolski (Warszawa) jako prezes, Cichowicz, Grzegorczyk, Kasprzycka, i Sterzyński (Warszawa) jako członkowie zarządu oraz Rybicki (Lwów), Andysz (Wilno), Kłodziński (Poznań) i Strawińska (Lublin) jako delegaci środowiskowi. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Charkiewicza (Wilno), dr. Piszczkowskiego (Lwów), Tyszkowska (Lwów).

I. Zjazd Związku kół polonistycznych w szczupłych ramach zagadnień fachowych stał się ważnym terenem porozumienia się polskiej młodzieży akademickiej w sprawach naukowych. Poważny, a żywy tok obrad wykazał, że idea organizacji pracy naukowej staje się wśród młodzieży uniwersyteckiej coraz bardziej żywotna i wkracza w dziedzinę realizacji.

— **Pożar w pracowni firmy Juljusza Meinla** wybuchł w czwartek o g. 2 po poł. w oficynach kamienicy nr. 19 przy ul. Kopernika, gdzie w parterze i na I piętrze mieszczą się magazyny i pracownia. Dzięki akcji ratunkowej straży pożarnej zlokalizowano pożar w krótkim czasie. Szkoda wynosi około 10.000 zł.

AUTO MIEJSKICH ZAKŁADÓW ELEKTRYCZNYCH WJECHAŁO NA CHODNIK I PRZEJECHAŁO DZIEWCZYNĘ.

Wczoraj o godz. 13.40 popoł. na pl. Bernardyńskim auto miejskich zakładów elektrycznych, prowadzone przez szofera Stanisława Gindę, wskutek wysoce nieostrożnej jazdy, najprawdopodobniej niekwalifikowanego szofera, wjechało na chodnik obok dzwonnicy kościoła Bernardyńskiego i obaliło stojącą tam latarnię gazową, następnie wyrwało z korzeniami i połamało drzewko, rosnące obok chodnika, a w końcu całym rozpędem wjechało na przechodzącą właśnie w tym momencie chodnikiem 23-letnią służącą Annę Czerniak, zam. przy ul. Zyblikiewicza 2, która doznała złamania prawego podudzia, licznych zdarć naskórka na nodze i innych lżejszych obrażeń i została przewieziona do szpitala powszechnego. Nie wiadomo, dlaczego policja nie aresztowała winowajcy, chociażby dla dania odstraszającego przykładu wobec mnożących się coraz bardziej wypadków zbrodni automobilowych we Lwowie.

WŁAMANIE DO ADMINISTRACJI „GAZETY PORANNEJ".

(B) Wczorajszej nocy niewiadomi sprawcy włamawszy się do administracji „Gazety Porannej", po rozbiciu kasy, zabrali 170 zł. Wdrożone natychmiastowe śledztwo pozostaje dotychczas bez rezultatu.

TRAMWAJOWY ZŁODZIEJ.

(B) Dnia 4 bm. doniosła komisarjatowi V. P. P. Marja Głowaczowa z Przemyśla, iż na przystanku tramwajowym obok Kawiarni Wiedeńskiej nieznany osobnik skradł jej z torebki kwotę 700 zł.

W DODATKU DO PODATKU.

(B) Dnia 4 bm. Sołtysikowi Antoniemu podczas pobytu w likwidaturze podatków gminnych w Ratuszu, nieznany sprawca skradł złoty zegarek, wartości 200 zł.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Po raz ostatni „Królowa Saby".** Dziś t. j. w sobotę daje Teatr Wielki po raz ostatni w tym sezonie „Królowę Saby".

— **Towarzystwo naukowe we Lwowie.** Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 b. m., o g. 5 po poł., w sali Seminarjum słowiańskiego (gmach Uniwersytetu starego). Porządek dzienny: 1) Prof. W. Kotwicz: Z dziejów piśmiennictwa Azji środkowej. 2) Poczem odbędzie się posiedzenie administracyjne Wydziału.

— **Rodzina Sieroca** dzieci po poległych w obronie Lwowa i Kresów wschodnich we Lwowie. Walne Zgromadzenie odbędzie się 6 bm. o 5 popoł. w lokalu Tow. Czerwonego Krzyża, ul. Bielowskiego 6.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

Dzięki inicjatywie znanej firmy wydawniczej „Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej" Sp. z o. odp. jen. repr. Rudolf Mosse w Warszawie, przeprowadzone zostały prace przygotowawcze do wydania drukiem wielkiej Księgi Adresowej, obejmującej całą Polskę z w. m. Gdańskiem. Będzie to pierwsze, dotychczas i jedyne w tak obszernym zakresie, dzieło, wzorowane na najlepszych wzorach zagranicznych, a mianowicie na Księgach Adresowych Rudolf Mosse. Brak dokładnego informatora adresowego dawał się dotkliwie odczuwać zarówno w kraju jak i zagranicą. Opracowanie olbrzymiego materjału informacyjnego ze wszystkich dzielnic Polski przez redakcję Księgi niewątpliwie potrwa jeszcze kilka miesięcy. Dlatego też redakcja zapowiada ukazanie się Księgi w druku dopiero w końcu bieżącego roku. Księga obok tekstu polskiego zawierać będzie i tłumaczenie francuskie ze względu na klijentelę zagraniczną.

Pożytecznemu wydawnictwu życzymy powodzenia.

Zamiast aptek pomnaża się szynki.

CO SIĘ NA TEN TEMAT DZIEJE W MOŚCISKACH.

Otrzymaliśmy protokół z posiedzenia Rady przybocznej tymczasowego Zarządu miasta Mościsk. Z powodu braku miejsca nie mogliśmy zamieścić dyskusji oraz szeregu rezolucji, jakie wymieniona Rada na zgromadzeniu tem powzięła. Podkreślić jednak trzeba, że życzyć by sobie należało, aby dyskusje sejmowe stanęły kiedyś na podobnym poziomie. Na porządku dziennym była sprawa udzielenia koncesji na hurtownię wyrobów spirytusowych miejscowemu żydowi. Okazało się, że władze skarbowe na otwarcie hurtowni się zgodziły, nie zasięgnąwszy opinji Zarządu miasta. Członkowie Rady w dyskusji podnieśli słusznie, że pomnażanie liczby hurtowni spirytusowych w mieście, które i tak już posiada nadmiar szynków, jest niczem więcej jak działaniem na szkodę zdrowia fizycznego i moralnego ludności. Rda przyboczna nie tylko na koncesję się nie zgodziła, ale zaprotestowała przeciwko kreowaniu hurtowni spirytusowych przez władze skarbowe z zupełnem pominięciem władz miejscowych. Przy tej sposobności zebranie zaapelowało do miarodajnych czynników, by tego rodzaju system demoralizacji ludności raczej się zmniejszał, niż powiększał. Swoją rezolucję Rada uchwaliła przesłać do wiadomości władz centralnych wWarszawie.

Czy wywrze ona jaki skutek, wątpimy, znając bałagan warszawski w najrozmaitszych jego przejawach. Dla charakterystyki podnieść należy fakt, że gdy pewien obywatel chciał założyć drugą aptekę w tem mieście, by stworzyć konkurencję miejscowemu pigułkowemu bożkowi, te same władze tak pokiełbasiły sprawę, że projekt założenia drugiej apteki upadł.

Jeżeli nie wolno założyć drugiej apteki, to dlaczego władze tak się palą do zakładania nowych hurtowni spirytusowych. Może się gdzieś u miarodajnych czynników znajdzie jakiś trzeźwiej i bardziej państwowo myśląca głowa i poprze usiłowania uczciwe miejscowych czynników samorządowych. **I. K.**

—oxo—

Z całej Polski.

WARSZAWA.

Napad na pociąg. Na pociąg, idący z Wilna do Warszawy w nocy na 3 b. m., w odległości 3 kilometrów od mostu na Niemnie, zaczęto strzelać z karabinów. Maszynista przyśpieszył bieg pociągu i dzięki temu za kilka minut pociąg znalazł się poza obrębem strzałów. Aresztowano 15 mieszkańców wsi Bieńkówka pow. grodzieńskiego. U jednego z nich znaleziono karabin, z którego niedawno strzelano.

Czy kaczka dziennikarska? Warszawski sjonistyczny „Nasz Przegląd" donosi, że w połowie czerwca b. r. opłata za paszporty zagraniczne podwyższona zostanie do 750 zł.

Termin wyruszenia Wystawy Ruchomej. Wobec licznych zaproszeń, jakie otrzymuje z różnych dzielnic i miast polskich Zarząd Wystawy Ruchomej, marszruta wystawy musi ulec pewnej zmianie i rozszerzeniu. Najprawdopodobniej wystawa rozpocznie swój objazd od miast wojew. pomorskiego. Zarząd Wystawy przesunął termin wyruszenia Wystawy na dzień 1 lipca br. i dotąd jeszcze liczby zgłoszeń nie zamknął.

Kurs gazowy odbędzie się w Warszawie od 18 lipca do 18 sierpnia w szkole broni chemicznej. Na kurs przyjętych zostanie 50 studentów wydziału chemicznego uniwersytetu i politechniki. Kurs będzie miał charakter fachowy i naukowy.

KRAKÓW.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru 1 p. saperów kolejowych Prezydent Wojciechowski przybędzie 11 b. m. do Krakowa i zabawi tu przez 3 godziny, poczem wyjedzie do Zakopanego na uroczystość poświęcenia schroniska.

Zjazd polskich bractw strzeleckich odbędzie się w Krakowie 26, 27, 28 i 29 b. m. Na zjazd przybędą bracia kurkowi z całej Polski. Minist. kolei udzieliło uczestnikom zjazdu 33-procentowej zniżki na wszystkie pociągi.

Uniwersytet handlowy w Krakowie. Ministerstwo oświaty powołało do życia komitet dla opracowania planów uniwersyt. handlowego, który powstać ma w Krakowie w roku przyszłym.

Strajk demonstracyjny robotników budowlanych odbył się onegdaj dla poparcia postulatów budowlanych, domagających się rozpoczęcia robót w Krakowie. Po przemówieniach pod pomnikiem Mickiewicza, udano się w pochodzie do województwa. Delegacja interwenjowała w sprawie rozpoczęcia robót, poczem pochód udał się do Domu robotniczego. Następnie robotnicy rozeszli się w spokoju.

Zjazd inspektorów szkolnych okręgu krakowskiego odbył się onegdaj. Uchwalono oświadczyć się za szkołą jednolitą, t. j. 7-klasową powszechną i 5-klasową średnią. Uchwalono doprowadzić do ujednostajnienia podręczników szkolnych w obrębie kuratorjum krakowskiego. Wreszcie wyrażono opinję, że należyte zorganizowanie władzy szkolnej I instancji i ściśle określenie komptencji inspektoratów szkolnych w stosunku do rad szkolnych i władzy II instancji jest warunkiem niezbędnym prawidłowego rozwoju szkolnictwa.

Kurs dla nauczycieli szkół dokształcających, przemysłowych i handlowych. Ze względu na brak kwalifikowanych sił nauczycielskich dla szkół dokształcających,Zarząd Główny Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. urządza w Krakowie kurs od 6 lipca do 15 sierpnia br., na który mogą być przyjęci nauczyciele i nauczycielki z całej Polski. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela za nadesłaniem znaczka pocztowego Komisja Zarządu Głównego, Kraków, Rynek, 29, II. p.

RADOM.

Komitet żydowskiej partji Poale Sjonistów, złożony z 16 osób, został aresztowany. Podczas rewizji w lokalu komitetu wyrzucił ktoś przez okno zapalnik pocisku armatniego. Podniósł go jakiś chłopak — poczem zapalnik eksplodował i zranił chłopca i dziecko, którzy zmarli skutkiem ran odniesionych.

SANDOMIERZ.

Zjazd b. wychowańców szkół sandomierskich. Zebranie organizacyjne b. wychowańców szkół średnich w Sandomierzu uchwaliło zwołanie Ogólnego Zjazdu b. wychowańców szkół średnich (progimnazjum i następnie gimnazjum) na dzień 15 sierpnia br. w Sandomierzu o programie i celach zbliżonych do programu niedawno odbytych zjazdów Kielczan, Radomian, Kaliszan i innych. Organizatorzy zwracają się do wszystkich kolegów z lat 1864—1924 o przesyłanie adresów własnych i znanych im adresów kolegów do p. E. Kuczyńskiego — Warszawa, ul. Ks. Skorupki 4 m. 8.

ZGIERZ.

Napad na magistrat urządzili onegdaj bezrobotni w Zgierzu, którzy uwięzili (?) burmistrza, żądając udzielenia zapomóg dla bezrobotnych. Burmistrz przytrzymany został przez 3 godziny. Uwolniono go następnie po przyrzeczeniu z jego strony, że żądana zapomoga dla bezrobotnych zostanie wypłaconą. Policja aresztowała kilkanaście osób.

„GAFOTA".

Dnia 4. bm. odbyło się w P. Banku Przemysłowym pod przewodnictwem dra Dziedzica walne zgromadzenie akcjonarjuszy lwowskiej fabryki obuwia „Gafoty". Ze sprawozdania dyrektora p. Moszczeńskiego za r. 1924 wyjmujemy następujące dane:

Ciężkie przesilenie, jakie w r. 1924 przeżywał przemysł i handel wogóle, a przemysł obuwiany w szczególności, spowodowało redukcję pracy we wszystkich kraj. fabrykach obuwia do 3 dni w tygodniu, a niektóre nawet fabryki zmusiło do zupełnego zastanowienia ruchu. Jedynie „Gafota", walcząc z ogromnemi trudnościami, utrzymała fabrykę przez cały rok w pełnym ruchu dzięki poparciu finansujących ją banków: P. Banku Przemysł., Banku Gosp. Kraj. i Powsz. Banku Kredyt.

Dzienna produkcja obuwia w pierwszej połowie ubiegł. okresu gospod. wynosiła 100 par i podniesioną została w drugiej połowie do 150 par.

Ogółem wytworzyła „Gafota" w 1924 r. 32.826 par różnego obuwia a mianowicie: 17.869 męskiego, 6.559 damskiego, 3.580 chłopięcego, 1.211 dziewczęcego, 3.607 sandałów.

Uwzględniając niedziele i święta, urlopy ustawowe, tudzież 2-tygodniowy strajk, pracowaliśmy w roku minionym 260 dni, przeciętna zatem dzienna produkcja obuwia za cały rok wynosi 126 par.

Rozwój przemysłu obuwianego napotyka na ogromne przeszkody, polegające z jednej strony na ogólnem zubożeniu ludności i jej zmniejszonej sile nabywczej, z drugiej zaś w zabójczej konkurencji przemysłu obcego, który korzystając z wydatniejszego i tańszego kredytu, z większej wydajności pracy, z mniejszych ciężarów podatkowych i socjalnych ma znacznie niższe koszty produkcji, a nadto jest faworyzowany specjalnemi ulgami celnemi, które nie przynoszą pożytku szerokim warstwom konsumentów, lecz zwiększają tylko zyski detalistów oraz import towaru luksusowego. Ze strony przemysłu konfekcyjnego w Polsce czynione są starania u rządu o zniesienie obecnie obowiązujących ulg celnych. Jeżeli zabiegi polskiego przemysłu konfekcyjnego znajdą w rządzie należyte zrozumienie i postulaty tegoż przemysłu uznane zostaną za słuszne, wtedy przemysł obuwiany będzie się mógł powoli dźwignąć z krytycznego położenia, w jakiem się obecnie znajduje, trzeba jednakowoż mieć na uwadze, że depresja panująca w całem życiu gospodarczem Polski nie może rokować nadziei na tak szybki postęp pełnego uzdrowienia w tym kierunku, jakby tego życzyć należało.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości wyrażono życzenie, aby „Gafota" w najbliższym czasie założyła we Lwowie sklep własny, gdyż część kupców lwowskich nie chce sprzedawać wyrobów „Gafoty" a to z tej przyczyny, ponieważ sprzedaż obuwia zagranicznego daje im większe zyski.

Czysty zysk za r. 1924 wynosi 12.494 zł., z tego uchwalono na fundusz rezerwowy 624 zł., na tantjemę dla rady zawiadowczej 1.187 zł., na dywidendę i superdywidendę od 250.000 sztuk akcji po 4 gr. 10.000 zł., na dotację funduszu zapomogowego dla pracowników 500 zł. Pozostałą resztę 247 zł. przeniesiono na r. 1925.

Po udzieleniu dyrekcji i radzie zawiadowczej absolutorjum uchwalono bilans otwarcia w złotych na podstawie oszacowania komisji szacunkowej województwa lwowskiego. Ustalono wartość aktywów na 794.987 zł., a wartość pasywów na 351.378 zł 12 gr. Przewalutowany czysty majątek „Gafoty" wynosi 443.608 zł 9 gr. Rozdzielono go w sposób następujący: na kapitał akcyjny 250.000 zł., na fundusz rezerwowy 179.633 zł 37 gr., na fundusz amortyzacyjny ruchomości i nieruchomości 11.701 zł 57 gr., na fundusz zapomogowy dla pracowników 2,273 zł 96 gr.

Dalej uchwalono połączyć 25 akcji markowych w jedną akcję, która będzie opiewać na 25 zł. „Gafota" będzie miała 10.000 akcji o wartości nomin. 25 zł. co daje 250.000 zł kapitału akcyjnego. W następstwie uchwał powyższych z mieniono też statut i na tem zakończono obrady. W interesie przemysłu krajowego należy popierać „Gafotę" i żądać w sklepach obuwia „Gafoty", której wyroby cieszą się uznaniem fachowców.

Nowy skandal na Węgrzech.

Przed 5 laty za rządów największej reakcji na Węgrzech zamordowano redaktora dziennika socjalistycznego „Nepszava" Somogy'ego i jego kolegę i pomimo, że wskazywano wyraźnie na jego morderców, oficerów węgierskich — dotychczas nie zbadano tej sprawy należycie, ani też winnych nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Pisma socjalistyczne i liberalne nie spuszczały tej sprawy z oka i przypominano ciągle rządowi tę skandaliczną sprawę.

Wiedział o niej dokładnie wódz legitymistów i burmistrz Beniczky — tajemnica jednak rządowa nie pozwalała odsłaniać tajemniczej zbrodni. P. Beniczky'emu, jako ministrowi, który pełnił obowiązki ministra w czasie dokonania tego mordu. Pod presją opinji zwolnić musiano wreszcie Beniczky'ego od milczenia : pozwolono mu w tej sprawie złożyć zeznania przed sądem. Uczynił to przed kilkunastu dniami — równocześnie jednak ogłosił swe zeznania w dzienniku „Az Ujsag". — Rewelacje te bardzo obszerne, wymieniające morderców Samogy'ego, zrobiły olbrzymie wrażenie. Dziennik skonfiskowano a Beniczky'ego uwięziono pod zarzutem że zdradził szczegóły śledztwa. Zarzucono mu też że w relacjach tych napadał na naczelnika państwa Horthy'ego.

Zawrzało w całych Węgrzech a sprawa oparła się o parlament węgierski, w którym wicepremjer Vasz starał się usprawiedliwić postępowanie rządu, nie dopuścił jednak do dyskusji. Co więcej, nie wystarczała rządowi konfiskata dziennika „Az Ujsag" za zamieszczenie zeznań Beniczky'ego w dodatku onegdaj w nocy zawieszono ten dziennik. Drukarze budapeszteńscy uważali to za zamach na wolność prasy i urządzili onegdaj całodzienny strajk demonstracyjny — żaden dziennik nie wyszedł.

Premjer węgierski, Bethlen, bawi w sprawach państwowych za granicą i oczekują jego powrotu, licząc, że uda mu się załagodzić sprawę i uspokoić wzburzone umysły. Jest to wątpliwem. Reakcja węgierska prowokuje swojem postępowaniem żywioły postępowe. Zanosi się na zaciętą walkę z wstecznictwem.

Beniczky jest wybitnym działaczem politycznym i głową legitymistów. Pozostaje w bliskich stosunkach z ekscesarzową Zytą.

—oxo—

Zapiski.

„Tygodnik Wileński". Czuje się jakiś powiew świeżego życia, wziąwszy do ręki egzemplarz „Tygodnika Wileńskiego". Na starych tradycjach budowany, bo jako odrodzenie wydawnictwa w czasach filareckich poczętego, stał się „Tygodnik Wileński" „arką przymierza między dawnemi i nowemi laty" — ale potrącając o przeszłość czcigodną nie pogrążył się w zatęchłej atmosferze starych murów. Wnosi ruch, życie, tężyznę młodości, śmiałe zdanie wyrazicieli postępu. Tygodnik jest pismem o wybitnych zamierzeniach artystycznych i literackich, na wysokim poziomie postawionem, jednak redakcja nie zakreśla z góry planów, nie rzuca haseł, oświadczając skromnie: „Uważamy, że nie należy zaczynać od haseł i negacji tam, gdzie każdy cal gruntu czeka rąk. Te ręce dajemy. Na ile nas stać. Nic więcej!" — A ręce te, to wcale niebylejakie. Pracują w Tygodniku: Boy-Żeleński, Leopold Staff, Czesław Jankowski, Juljusz Kleiner, Jan Kasprowicz, Emil Zegadłowicz, Witold Hulewicz, Jehanne-Wielopolska, przyrzekli też zasilać pismo: Żeromski, Irzykowski, Ign. Chrzanowski, Lorentowicz, Artur Śliwiński, St. Przybyszewski i inni. (m)

—oxo—

Z Zagłębia borysławskiego.

Drohobycz, w maju.

Jeszcze w sprawie przeniesienia targów drohobyckich. Nasi ojcowie miasta są niepoprawni. Już raz pisaliśmy na tem miejscu, że przeniesienie targów poniedziałkowych z Rynku na pl. Rzeźnicki, leżący daleko za miastem, oprócz zwichnięcia egzystencyj licznych sklepów, skupionych w Rynku, pociągnie za sobą wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, które — korzystając z wielkiej odległości nowego targowiska — wykupią pośrednicy i za wygodę każą sobie słono zapłacić. Podobnie negatywne stanowisko wobec tej uchwały Rady m. zajmuje z pewnością 9/10 naszej ludności, czego wyrazem były liczne protesty i memorjały w tej sprawie do magistratu skierowane. Panowie radni zasłaniają się jednak konsekwentnie względami natury sanitarnej, utrzymując, że muszą mieć wolny Rynek, by go ozdobić drzewkami i w ten sposób umożliwić mieszkańcom Rynku... wdychiwanie czystego powietrza(!?!). Kpią, czy o drogę pytają? Teraz, kiedy zastój w handlu naprawdę grozi już nie zmniejszeniem obrotów, ale kompletną ruiną, kiedy — jak się to popularnie określa — nóż leży wszystkim na gardle, przypomnieli sobie nagle nasi włodarze, ślepi zresztą na całokształt stosunków sanitarnych, niesłychanie zaniedbanych, że trzeba nam w Rynku... powietrza.

Dziękujemy za tę serdeczną opiekę i prosimy zaniechać niebezpiecznych eksperymentów, które mogą doprowadzić do kija żebraczego paręset osób. Wyższe władze samorządowe wzywamy, by zechciały bliżej się zająć tą sprawą w duchu postulatów ludności, a nie histerycznych kaprysów kilku jednostek, cierpiących z nadmiaru sytości na krótki oddech.

Breitbart w Drohobyczu. Jedyny występ króla żelaza, Breitbarta, na tutejszym bruku sportowym ściągnął nieprzejrzane tłumy publiczności. Produkcje p. Breitbarta wskazują istotnie na fenomenalną siłę i zahartowanie muskulatury, ale z drugiej strony niepotrzebne „tricki" cyrkowe budziły niesmak powszechny. Publiczność nasza nie okazała tego entuzjazmu, z jakim wszędzie w wielkich centrach światowych przyjmują Breitbarta. Bowiem nasza publiczność „naftowa" jest z reguły zimna i niczem się nie przejmuje, chyba — że rozchodzi się o karty lub tańce, no — ale to co innego... M—k.

Ucieczka z płonącego samolotu.

Wojsko nasze używa między innymi samolotów marki „Potez". W ciągu tygodnia w Poznańskiem wydarzyły się dwie katastrofy z samolotami tej marki. Jedna wydarzyła się pod Jankowem, druga pod Trzemesznem. Oto jej opis, zaczerpnięty z opowiadania uczestnika katastrofy.

— Wyjechaliśmy z Torunia do Poznania trzema płatowcami — mówił por. Araszkiewicz. — Wszystko składało się dobrze i aparat mój szedł nadzwyczajnie. Nagle w okolicy Inowrocławia poczułem w aparacie benzynę, co zauważył również mój kolega, ponieważ dawał mi na ten temat znaki. Zaraz postanowiłem lądować. Wybrałem odpowiedni teren i kiedy zacząłem opuszczać się ku ziemi ujrzałem, że motor mój stoi w płomieniach. Sytuacja była krytyczna, gdyż płomienie sięgały do mojej twarzy. W pewnym momencie zdawało mi się, że puszczę ster samolotu i obaj z kolegą spadniemy na dół, aby ponieść śmierć na miejscu.

Wpadło mi na myśl to, że trzeba będzie samolot skierować bokiem do wiatru tak, aby płomienie nie buchały mi do twarzy. Niestety, zamiaru nie mogłem wprowadzić w czyn, ponieważ byłbym wtedy wywrócił samolot do góry nogami. Naraz czuję, że koła samolotu uderzają o grunt — nie tracę chwili czasu, odpinam pas i w mgnieniu oka obaj z kolegą wyskakujemy z płonącego samolotu na ziemię. Byliśmy uratowani. Gdybyśmy jedną minutę znajdowali się dłużej w samolocie — z ciał naszych pozostałyby szczątki, gdyż właśnie po tym czasie ogień ogarnął samolot ze wszystkich stron.

Trzeba było jednak zebrać dużo zimnej krwi i wytrwałości, nie zważać na straszny ból, jeśli chciało się trzymać ostatniej deski ratunku.

——oxo——

Fałszywy alarm o pojawieniu się szarańczy.

Z niewyjaśnionych bliżej powodów ogół rolników przyjmuje w ostatnich czasach bardzo łatwowiernie wszelkiego rodzaju pogłoski, obiegające w różnych miejscowościach kraju o pojawianiu się szarańczy. Pierwsze niepokojące wieści nadeszły w końcu zeszłego lata z województwa łódzkiego, skąd w urzędowych raportach nadesłano relacje o masowym przelocie szarańczy. Zarządzone natychmiast dochodzenie wykazało wówczas, że nie była to szarańcza, ale pospolite ważki (t. zw. „szklarze"), które istotnie olbrzymią chmarą przeleciały nad tą miejscowością. Obecnie miało zajść coś podobnego w południowych powiatach b. Kongresówki — przyczem rzekoma szarańcza skierowała się w stronę Niemiec.

Alarmy, podawane z tych miejsc, o tyle nie są rzeczowe, że szarańcza, ciągnąca pospolicie z krajów południowych i wschodnich, musiałaby poprzednio pojawiać się stopniowo na tych szlakach — o czem nie posiadamy żadnych wiadomości. Ponieważ nadto jednorazowe przeloty jej nie przekraczają kilkunastu kilometrów, musielibyśmy przeto mieć już szereg miejscowości, zniszczonych popasem szarańczy — o czem również organy, czuwające nad bezpieczeństwem plonów rolnych, nie podają żadnych wiadomości.

Mamy więc tu najpewniej do czynienia z masowem pojawieniem się ważek, które, jako okazy owadożerne, ciągną śladem prawdziwych plag rolnictwa, jakiemi są: niezmiarka, mucha hesska i inne.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 5. czerwca.

+ **Stan zasiewów w Małopolsce** przedstawia się dobrze. Żyta kwitną już. Niezmiarka nie grozi w b. r. Przypuszczają, że owies i jęczmień wydadzą plon pomyślny.

GIEŁDA LWOWSKA.

Akcje przemysłowe i bankowe kupowano na wczorajszem zebraniu w bardzo małej ilości. Kursa naogół niejednolite. Spadły w cenie: Chodorów na 3.20 (ostatnio 3.35) i Rakszawa na 1.10. Chybie awansowały na 4.20, Browary ustaliły się przy kursie 7.65. Z akcji bankowych notowano tylko Bank Przemysłowy. Tendencja niejednolita. Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Bank Przemysłowy 0.26, Browary 7.60 7.65, Chodorów 3.20, Chybie 4.10 4.15 4.20, Gazolina 1.05 1.10, Rakszawa 1.10, Pezet 0.23 0.24 0.25.

KURSA ZBOŻOWE.

Pszenica krajowa ex 1924 750 gr. 34 do 35. Żyto małopolskie ex 1924 680 gr. 29.50 do 31.50. Jęczmień małopolski browarn. 650 gr. 29 do 31. Jęczmień małopolski przemiał. 620 gr. 26 do 27.*)

*) Ceny szacunkowe bez transakcji. (Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania).

Stagnacja w obrotach giełdowych i pozagiełdowych, zainteresowanie dla żyta poznańskiego oraz owsa zagranicznego. — Tendencja stabilizowana. Usposobienie wyczekujące.

Kursa walut „Kurjer Lwowski" Nr. 129.	Lwów 5 czerwca	Warszawa 5. czerwca	Zurych 5. czerwca
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	99 10
1 funt ang.	—	25·25	25·08
100 frs. franc.	—	25 3350	25 16
100 fr. szwaj.	—	100·70	000·00
100 frc. belg.	—.—	00·00	24·60
100 K czesk.	—	15 42	15 29
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100 szyl. aust.	—	73·18	72 65
100 M. niem.	—	00000	1·22
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18¹/,	0 00
100 Lir. wł.	00·00	20 7250	20 57
100 Lei rum.	—	0·00	2·42
100 guld. hol.	—	208 85	207·30
100 K norw.	—	00·00	86·60
100 K duńsk.	—	00·00	96·80
100 K szw.	—	000 00	138·10
Hiszpanja			75 20
Belgrad			8 62
Pożycz złota		7·10	
Poż. kolej.		9 00	
Poż. dolar.		6 25	
Poż. konw.		4·60	
		(AW)	(AW)

Na falach mody.

Naszyjniki i bransoletki.

Był czas, kiedy noszenie fałszywych kamieni w naszyjniku lub bransolecie należało do rzeczy nieprzyzwoitych i zgoła w złym tonie. Zmieniło się to teraz zupełnie.

Prawdziwe perły np. nie są modne, chyba, że są tak wielkie, że nikt ani na chwilę nie posądzi ich o to, że są rzeczywiście prawdziwe...

Perły powinny być obecnie tak duże, mieniące się tyloma barwami tęczy, tak bardzo fałszywe, żeby ich już więcej sfałszować nie było można i wtedy dopiero szanująca się kobieta może je włożyć.

Zresztą to jest o wiele bardziej racjonalne.

Kobiet, lubiących się przystrajać w drogocenne kamienie, jest bodaj więcej, niż tych kamieni i to wywoływało już różne konflikty. A teraz, choć na jakiś czas, bolesne rywalizacje będą usunięte.

Poco marzyć o naszyjniku z pereł (prawdziwych), kiedy jest niemodny!... Każda kobieta, której jest w perłach „tak bardzo do twarzy", może „bez narażenia opinji" obwiesić się niemi, jak Kleopatra — i może być zadowolona, ładna i modna...

A jeżeli nie lubi naszyjników — to bardzo są modne bransoletki, które się nosi od przegubu ręki aż do łokcia, ze wszystkich prawdopodobnych i nieprawdopodobnych materjałów.

Najmodniejsze jednak w tym sezonie są cieniuchne bransoletki z cyzelowanego srebra. Wydają one miły dźwięk, zderzając się wzajemnie, bo nosi się ich po kilkanaście.

Wygląda się w tym trochę, jak koń, przystrojony na krakowskie wesele. Jest swojsko, miło, tanio i bardzo modnie!...

Sport.

Lechia—Sparta. W sobotę 5 bm. odbędą się zawody przyjacielskie Lechia—Sparta na boisku Cytadeli o godz. 5.15 popoł.

Lwów—Kraków. Tradycyjny mecz Lwów—Kraków o puhar prof. Żeleńskiego odbędzie się niedzielę 7 bm. w Krakowie. Kraków sumienniej przygotowuje się do tych zawodów niż Lwów.

Lwów reprezentować będą na meczu z Krakowem gracze Czarnych i Hasmonei. Wyjeżdżają do Krakowa: Winnicki, Kniciński, Wójcik, R. Kopeć, Witkowski, Junek Kopeć, Chmielowski, Müller (Czarni), Werter, Schneider, Redler i Steuerman (Hasmonea).

Kraków wystawia najsilniejszy skład, wzmocniony graczami Wisły, która meczu o Mistrzostwo nie rozegra.

Bieg belwederski odbędzie się 6 bm. w Warszawie gromadząc na starcie elitę długodystansowców i „specjalistów" ulicznych, wśród których najgroźniejszymi będą dla lwowian Sawaryn i Jura — Łukaszewicz i Szelestowski o ile nie wypłynie ktoś nowy.

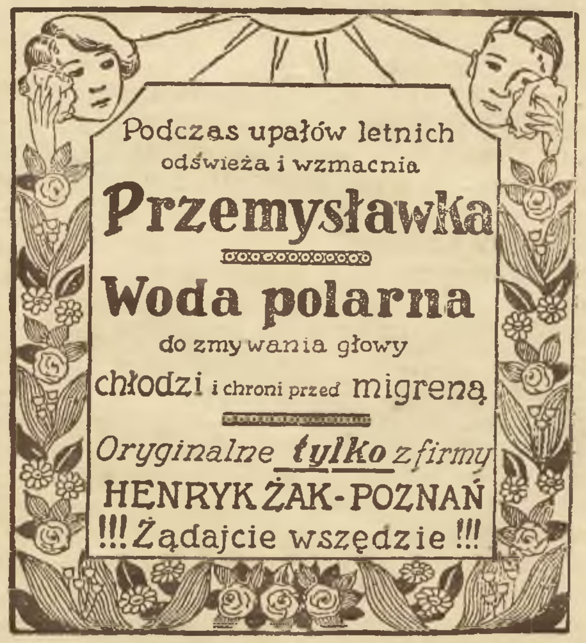
Zawody pływackie w Pradze. W czasie kongresów w Pradze odbyły się międzynarodowe zawody pływackie, w których brała udział elita pływacka kontynentu. Wyniki wspaniałe. 20 mtr. stylem dowolnym: 1) Rademacher (Niemcy) 22 m. 27 sek. 2) Gubener (Niemcy) 2.28. Czwartym był świetny pływak francuski Henri Padou. 100 mtr. na wznak: 1) Fröhlich (Niemcy) 1 m. 20 sek. 400 mtr. stylem dowolnym 1) Gubener 5 m. 38.8. 100 mtr. dowolnym stylem 1) Heitman (Niemcy) 1 m. 05 sek. — czas nienadzwyczajny.

Zbyszko Cyganiewicz pokonany. W St. Louis 31 ub. m. Joe Stecker dwukrotnie położył Zbyszka Cyganiewicza w walce francuskiej. Podobno Cyganiewicza przewieziono do szpitala z połamanemi żebrami i uszkodzonym grzbietem. Stecker ma się potykać z Lewisem o mistrzostwo świata.

PIŁKA NOŻNA.

Anglja bije w piłce nożnej Australję 5:0.

Rumunja—Bułgarja 4:2, Hiszpanja—Szwajcarja 3:0, Belgja—Urugwaj 2:1, FTC—Victoria Żiżkov 2:1, MTK—Victoria Żiżkov 4:2, Gradjanski—Vienna 2:1.



Czas odnowić przedpłatę !

GASTON LEROUX.

Uczeń szatana.

(Tłum. N. S.)

Gdy, za następnym razem, gospodarz rozdał karty i gdy ujrzałem te, które dostałem, byłem przekonany, że partja już jest pewna. Mój partner odwrócił już nie króla, ale siódemkę trefl. Miałem dwa coeur i trzy atuty: króla i asa coeur, asa, dziesiątkę i dziewiątkę trefl. Zagrałem króla coeur, mój partner odrzucił damę, zagrałem asa coeur, mój partner zabrał go waletem coeur i rzucił na stół jakieś karo, które zabiłem atutem. Zagrałem znowu asa atutowego, zabrał mi go damą, ale spodziewałem się zrobić jeszcze jeden punkt moją dziesiątką trefl! Niestety, miał waleta atutowego!... Zaznaczył sobie dwa punkty: staliśmy znów równo, po cztery punkty każdy.

Gospodarz z trudem powstrzymał przekleństwo, cisnące mu się na usta.

— Niema jeszcze nic straconego! — rzekłem mu na pociechę. — Niech się pan nie martwi zawczasu!...

Nie odpowiedział mi, tylko mruknął coś pod nosem. Nie odrywał oczu od kart.

— Dowiedziemy panu, — rzekł Allan spokojnie, — że może pan przegrać, jak każdy zwykły człowiek.

— Nie mogę przegrać... — odparł zdławionym głosem.

Teraz dochodziliśmy do punktu kulminacyjnego tej niezwykłej partji. Chodziło tylko o jeden punkt! Jeślibym odwrócił króla, wygrałbym dwanaście tysięcy franków od tego człowieka, który twierdził, że przegrać nie może. Podczas rozdawania milczeliśmy wszyscy, przejęci do najwyższego stopnia. Słychać było tylko wycie wiatru, szalejącego na dworze. Miałem odwrócić kartę, wskazującą atut. Z bijącem sercem odwróciłem ją... Był to król!... Król coeur! Wygrałem!

POMYŁKA LOSU.

Hrabia wydał okrzyk radości tak okropny, tak podobny do krzyku rozpaczy, że zadrżeliśmy. Pochylił się nad kartą, wziął ją w ręce, obejrzał, obmacał... Zbliżył ją do swoich oczu, mieliśmy wrażenie, że ją ucałuje...

— Czy to możliwe, mój Boże! — szeptał. — Więc przegrałem?... Naprawdę przegrałem?...

— Zdaje się — rzekłem, próbując się uśmiechnąć. Ale radość hrabiego tak przykre czyniła wrażenie, że pomimo wygranej nie mogliśmy się cieszyć.

Allan tylko dorzucił uwagę:

— Widzi pan, że nie należy wierzyć w to wszystko co mówi djabeł!

Makoko i Mathis obcierali czoła zroszone potem. W wyobraźniach ich, byliśmy już zrujnowani, potępieni, przeklęci. Hrabia, rozgorączkowany, do łez wzruszony, wyciągnął z kieszeni portfel i otworzył go.

— Panowie! — jęczał — bądźcie błogosławieni, za to że wygraliście wszystko co mam w tym portfelu!... Czemuż się w nim choć miljon nie znajduje! Dałbym go wam z radością...

I drżącemi rękoma przeszukał portfel, wyciągnął z niego kilka papierów, i zdziwił się nie znalazłszy odrazu pieniędzy.

Nie znalazł ich. Nie było ich!... Portfel, przetrząśnięty gorączkowo ze wszystkich stron, był pusty! Hrabia przegrał... co było w portfelu... Ale w portfelu nie było nic!... Nic!

Z siłą odepchnął fotel i stanął przed nami. Paznokciami rozdrapywał sobie policzki i dziwiliśmy się, że z zeschłej tej twarzy krew jeszcze mogła wypłynąć.

Spływała mu jednak wolno pod oczami, jak czerwone łzy. My zaś, mniej byliśmy przerażeni widokiem hrabiego, jak fenomenalnem zjawiskiem zniknięcia pieniędzy! Widzieliśmy bowiem wszyscy jak gospodarz wziął je z ręki intendenta i przeliczywszy, schował do portfela. Nie mówiąc słowa, wzięliśmy portfel i przeszukaliśmy go dokładnie, ale nie znaleźliśmy nic!... Hrabia, nieprzytomny, oszalały, przetrząsał kieszenie i błagał abyśmy go obszukali. Zrobiliśmy to... bo niemożliwem było oprzeć się jego woli... i nie znaleźliśmy nic... nic! nic!

— Ach! — jęknął nagle starzec. — Słuchajcie! Słuchajcie!

— Co? Co?

— Wiatr!...

— Więc co? wiatr...

— Czy nie słyszycie, że wiatr wyje dzisiaj jak pies?...

Nadstawiliśmy uszu i Makoko rzekł:

— Tak, to prawda!... Zdawałoby się, że wiatr szczeka... tu za drzwiami...

I nagle, cofnęliśmy się wszyscy, gdyż drzwi zatrzęsły się dziwnie, i doszedł nas głos mówiący: Otwórzcie!

Hrabia dał nam znak ręką, że mówić nie może, ale że zabrania otworzyć drzwi...

— Otwórzcie! — krzyczał głos za drzwiami... Wówczas zdecydowałem się krzyknąć także:

— Kto tam?...

I wszyscy za mną:

— Kto tam?... Kto tam?.... Kto tam?....

Makoko wziął strzelbę, którą, wchodząc, postawiłem był w kącie i nabił ją.

— Śmieszny jesteś! — rzekłem i skierowałem się ku drzwiom. Przyłożyłem ucho do drzwi.

— Kto tam?...

— Nie otwierajcie!... — zawołali równocześnie Makoko i Mathis.

Odsunąłem zasuwy i otworzyłem drzwi. Jakaś postać ludzka wsunęła się do pokoju.

— To intendent! — rzekłem.

Był to rzeczywiście intendent. Przysunął się do stołu i przy świetle lampy ujrzeliśmy zmienioną jego twarz.

(C. d. n.)

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroiński.